

Przeszłość w moim domu

Mieszkam, praktycznie od urodzenia, w tym samym mieszkaniu, dzieląc je z rodzicami i w przeszłości ze starszym bratem, który już dawno zdążył się wyprowadzić. Nie posiadamy żadnych bardziej „wiekowych” czy zabytkowych przedmiotów. Sądzę, że kilka modeli żaglówek i obrazów, które znajdują się w domu, nie posiadają żadnej znaczącej wartości rynkowej, lecz na pewno posiadają dla mnie wartość sentymentalną (sądzę, że dla pozostałych domowników podobnie). Chociaż odnoszę wrażenie, że podobnie jak reszta przedmiotów czy mebli, która jest obecna w mieszkaniu, odkąd pamiętam lub bardzo długi czas, nabiera wartości sentymentalnej poprzez „zasiedzenie się” w nim.

Mama nie lubi „zagracać” domu bibelotami, najlepiej jakby miała wszystko pochowane, a to co stare i zepsute, (lub wiadomo, że już nigdy się tego nie użyje) wyrzucone lub oddane. Tata jest bardziej sentymentalny, ale też często pozostawia przedmioty na zasadzie „a może, jeszcze kiedyś przyda”. Są raczej pochowane, i czekają ... tak naprawdę, sami nie wiemy na co, tak jak np. kolekcja starych telefonów komórkowych, dość typowych, nie są to żadne prototypy, czy pierwsze modele, po prostu nasze stare telefony, które dawno wyszły z użycia. Może poleżą tyle czasu, żeby zdobyć w przyszłości status wartościowego pod względem historycznym przedmiotu (a już na pewno dla wnuków będzie to ciekawostka).

Natomiast ja, podchodzę do wszystkich przedmiotów raczej dość sentymentalnie, z niewielką domieszką „ale przecież to się może jeszcze kiedyś przydać” (wiedząc, że nawet jeżeli się przyda, to może za powiedzmy 10 lat). Sądzę, że jestem przywiązana do całego mieszkania jako przestrzeni (nawet nie do samego wyposażenia, które też potrafi ulec zmianie) mieszkając w nim już tak długo. Tym bardziej sentymentalnie podchodzę do przedmiotów, które przypominają mi bliskich członków rodziny.

W moim pokoju umieściłam na ścianie zdjęcia bliskich (tutaj rodzice i brat), oraz zdjęcie kafelków z domu babci, które mocno kojarzą mi z jej osobą, i wizytami w jej domu. W pobliżu wisiało też stare zdjęcie samej babci, lecz uszkodziła się jego ramka i nie znalazłam jeszcze nowej.



Mamy też oczywiście kolekcję albumów z rodzinnymi zdjęciami, które z przyjemnością od czasu do czasu przeglądam.

Cenię sobie, także kolekcję komiksów, które zostawił mi mój brat, i które także kojarzą mi się silnie z nim. Nie wszystkie są w stanie idealnym, co jest skutkiem ich wielokrotnego czytania, zarówno przez mojego brata i mnie, gdy byłam młodsza. Większość albumów jest starsza ode mnie, co mam wrażenie, że tylko potęguje moje przywiązanie do nich.





Kolejnym elementem, przeszłości w moim domu, nadal postrzeganej przeze mnie mocno subiektywnie są moje stare zabawki z czasów dzieciństwa, które wylądowały na strychu (który sam w sobie jest składowiskiem różnego rodzaju przedmiotów, np. narty, torby, różne ubrania, ale też właśnie sentymentalnych staroci. Część z nich znosimy, gdy przychodzi do nas w gości część rodziny z małymi dziećmi, więc jeszcze mają szansę się przysłużyć.



Jako ostatni element, postanowiłam umieścić fragment porysowanej przez naszego psa podłogi. Zawsze, gdy patrzymy się na te fragmenty, przypomina nam się czas spędzony na zabawie z nią oraz jej radość, gdy z tego miejsca, rozpędzała się i przebiegała całe mieszkanie w pogoni za rzuconą piłką.